

ŻYWOTY I WIADOMOŚCI OSOBISTE.

KAJETAN WINCENTY KIELISIŃSKI. Nie mieliśmy od czasów Płońskiego podobnie uzdolnionego rytownika rodzajowego jakim był zmarły niedawno Kielisiński. Biegle pióro autora Słownika Malarzów Polskich, skróśliło obszerniej żywot jego w Styczniowym zeszycie Biblioteki Warszawskiej r. 1852. P. Żupański wydając w r. 1853. zbiór odbić z pozostałych po Kielisińskim blach rytowanych, dodał krótką wiadomość o życiu artysty, i skorowidz ogólny licznych prac jego, a wreszcie oprócz wielu innych p. Wład. Wiczorkowski w N. 313. i 314. Dziennika Warszawskiego z Listopada 1853. r., pragnął ze swej strony dopełnić życiorysu zasłużonego tego naszego artysty archeologa. My tu w krótkości tylko wspomnienie to pamięci zmarłego czynimy, bliższe zapoznanie się z dziełami jego nadal zostawując.

Urodził się w Mieronicach w woje. krakowskiej w r. 1808. Skończywszy szkoły, uczęszczał na Uniw. Warsz. sposobiąc się na malarza, ulubiony uczeń znamienitego w swym rodzaju rysownika naszego szanownego p. J. Piwarskiego, przejął się jego metodą, przejął się od niego zamiłowaniem do zabytków krajowych, których poszukiwaniu, gromadzeniu i rysowaniu na papierze i blasze całe swe późniejsze poświęcił życie. Panu Piwarskiemu też winniśmy, że w Kielisińskim, jakkolwiek zbyt krótko dla sztuki i starożytności krajowych, posiadaliśmy bardzo dobrego swojskiego rytownika *aqua forti*. Ta umiejętność wynalezienia w młodzieży zdolności, i zachęcenia jej do odpowiedniej pracy, stanowi wedle zdania naszego, tak ważną a tak właściwą p. Piwarskiemu zasługę, że mówiąc o Kielisińskim, najzaszczytniejszym jej dowodzie, nie mogliśmy zapomnieć o cześci należnej jego pierwszemu mistrzowi; okoliczności, ale też i rady ukochanego nauczyciela, a razem i życzliwego przyjaciela dokonały reszty. Odr. 1834. przebywając w Medyce u znakomitego zbieracza i znawcy starożytności a mianowicie rycin polskich ś. p. Gwalberta Pawlikowskiego, jak z jednej strony zamiłowaniem swem, znawstwem i niezmordowanym staraniem przyłożył się nieskończenie do uczynienia zbioru Medyckiego pierwszym z krajowych, tak z drugiej zyskał niezmiernie przez ciągłe obcowanie z licznymi mistrzowskimi dziełami sztuki na wykształceniu artystycznym, a przez ciągłe zajęcie się podobnego rodzaju badaniami, stał się niepospolitym znawcą starożytności krajowych. Od r. 1839. przeniósł się do Kurnika do hr. Tytusa Działyńskiego na bibliotekarza zamożnej księżnicy jego, tu był prawdziwie w swoim żywiole, a przy swobodniejszych daleko zatrudnieniach, więcej mógł poświęcać czasu ulubionemu przez się rytowaniu igłą, w czem wielką miał wprawę; wykonał też mnóstwo drobnych rycin i znaczną ilość bardziej wykończonych

tablic. Rodzajowe figurki jego małego rozmiaru zachwycają prawdą, i są szacownym materiałem a nader wernym obrazem, ubiorów, życia potocznego, i swojskiego dowcipu. W większych figurach mniej był szczęśliwym, brak mu było wyższego rzędu studjów malarskich, ale też do tytułu malarza nigdy sobie nie rościł prawa, był on tylko starożytnikiem i amatorem rysownikiem, który na upowszechnienie starożytności krajowych igłą swą poświęcał. Jakoż niezrównanym był w oddawaniu pomników, pieczęci, rzeźb i t. p. Niektóre widoki jego lubo zbyt drobne mają wielkie jednak zalety, w nich to szczególnie przebijają się szkoła p. Piwarskiego. Niezmordowana niekiedy aż do dziwactwa posunięta pracowitość rzucała się na wszystko, na najbardziej odrębne nawet zajęcia, a wszędzie zapalem się odznaczała: ogrodnictwo, wiejskie zatrudnienia, zamięłowanie do ptactwa, szczególnie w ostatnich latach życia jego, walczyły prawie o pierwszeństwo ze starożytniczymi upodobaniami, i tak zaskoczył go kres życia, w d. 2. stycznia 1849. r. w kilka tygodni po zawarciu szczęśliwego pożycia rokującego małżeńskiego związku. Umarł i pogrzebiony w Kurniku.

(B. P.)

JÓZEF HOFMANN niegdyś Major w sztabie głównym b. Wojsk pols., Kawaler orderu Legii honorowej. Znawca, lubownik sztuk i sam dobry malarz widokowy, posiadacz dostatniego zbioru obrazów, zszedł z tego świata w d. 6. kwietnia 1851 r. pochowany na Powązkach. Żył lat 75. Pozostały po nim zbiór obrazów, smutną dla sztuki drogą licytacyi na różne rozszedł się strony.

JERZY KLIMKE b. professor Gimn. Emeryt, rysownik, umarł w Warszawie d. 25. kwietnia 1851. w wieku lat 80.

MICHAŁ GAJEWSKI rytownik, szczególnie w wykonywaniu kart topograficznych biegły; dawniej w pracowni ś. p. Mintra zajęty, potem nauczał topograficznego rytowania, młódz sztabu głównego. Wykonał kilka mapp odznaczających się dokładnością. Współpracownik Egloff'a znanego u nas rytownika topograficznego (dziś w biurze sztabu głównego w St. Petersburgu), zakończył życie z wielką dla sztuki szkoda, a żalem przyjaciół, po długich cierpieniach w d. 29. kwietnia 1851 r. przeżywszy lat 31. Pochowany na Powązkach.

ALEKSANDER DEBAĆ młody malarz, którego skromny a pracowity żywot odznaczył się niewielką ale pełnemi gustu i poprawności obrazami, umarł w Paryżu d. 3. Paźdz. 1850 r. po długiej i bolesnej chorobie, w kwiecie swego wieku. Na jednej z ostatnich wystaw zwracał szczególnie uwagę obraz jego *śmierć Moliera* przedstawiający.

(Journ. d. Deb. 1850. d. 5. Paźdz.)

DROLLING malarz francuzki, członek Instytutu, umarł w Paryżu w 70. r. życia w r. 1851. sławę wielką zjednały mu mianowicie dwa obrazy jego *Orfeusz i Eurydyka*, oraz *Śmierć Abła* oba w galerii Sommariva znajdujące się. Śmierć zaskoczyła go wśród wielkich prac przedsięwziętych do kościoła Ś. Sulpicyusza w Paryżu.

Zmarli w r. 1851. malarze francuzcy i angielscy. BEDERT, DAGUERRE, wynalazca obrazów świetlnych, a przedtem malarz dekoracyjny, DAMIS, ANDRZEJ JOLLIVARD, JAN KOCKHOCK, LONGUET, ANDRZEJ MALATHIER, KAROL RAMELET i kilku innych.

MARCIN VERSTAPPEN słynny flamandzki malarz krajobrazów, rodem z Antwerpii, professor Akademii Ś. Łukasza, umarł w Rzymie d. 7. stycznia 1852.

KONSTANTY SLOEDENS professor malarstwa i rysunków w Akademii Gandawskiej umarł nagle w Gandawie w wieku lat 68. z wody w piersiach d. 30. Grudnia 1851. Osierocone po śmierci jego nauczycielstwo w Akademii Gandawskiej objął znany artysta p. Lesy.

GUSTAW BUSCHMANN jeden z cenniejszych malarzy belgickich, członek towarzystwa artystów antwerpskich, przez czas dosyć długi zastępował z wielkim zaszczytem dla siebie chorego brata swego Ernesta w wykładzie historii w akademii antwerpskiej. Pogrzeb jego odbył się w Antwerpii d. 17. stycznia 1852.

GROPIUS stary, głowa artystycznej bardzo i przedsiębiorczej w tym zawodzie, rodziny Gropiusów, słynny malarz dekoracyjny, którego pęzla poznański i krakowski teatr posiadają kilka dekoracji, zakończył życie pełne pożytku dla nowoczesnej niemieckiej sztuki d. 9. stycznia 1852. r. w przeddzień 88ej rocznicy swego urodzenia, umarł w Berlinie gdzie stale był mieszkał.

OTTO VOGEL znany drzeworytnik (Xylograf) umarł w Lipsku d. 3. Lutego 1851. w 35 roku życia. Drzeworyty jego odznaczały się szczególną czystością i dokładnością wykonania; do najpiękniejszych mianowicie dzieł jego rylca należą drzeworyty podług rysunków Adolfa Menzela do dzieł Fryderyka Wielkiego, wydanych przez teraźniejszego króla Pruskiego.

TONY JOHANNOT urodził się r. 1803. w Offenbach, (ks. Hessen-Darmstadt), rodzina jego osiadła tam po wyroku Nanteńskim, pochodziła pierwotnie z Annonay. Z początku uczył się on sztycharstwa i wraz z bratem swym Alfredem, zmarłym w 1835. r. przyozdobił rycinami i obrazkami (vignettes) własnego rytowania, znaczną ilość zbytkowych wydań różnych autorów. Praca taka w której się odznaczał i imię swe rozgłosnem uczynił, nie dozwoliła mu wszakże oddać się prawdziwemu malarstwu z takim zapalem wyłącznym jakiego ta sztuka wymaga. I w malowidłach jego widocznym jest ów pobieżny i łatwy, chociaż

dosyć powabny sposób robienia, którym się książkowe jego obrazki odznaczają a nawet zalecają. Dopiero w r. 1830. dał na wystawę swe malowidła. Pomiędzy pierwszemi jego rodzajowemi obrazami, które miały wielkie powodzenie i sztychem powtórzone zostały, można przytoczyć: *Mina i Brenda nad brzegiem morza*, przedmiot wzięty z Walter-Scotta, z którego tem chętniej brał natchnienia, że już ilustrował jedno wydanie dzieł jego. W r. 1834. zrobił na rozkaz księcia Orleanu *Śmierć Duguesclina*, w r. zaś 1835. dla ks. Joinville, *ustęp z dziejów Szkocyi*. Lista obrazów które dawał na wystawy w ciągu ostatnich lat 12u jest następująca r. 1839. *Bitwa pod Rosbecque r. 1382.*, (dla króla Ludwika Filipa) i *Śmierć Juliana d'Avenel*. r. 1840. *Bitwa pod Fontenay w r. 841.* (M. d. R.). *Duguesclin dzieciąciem*. *Elżbieta królowa angielska wsiada na okręt w Kenilworth*, ten ostatni obraz był układu zmarłego jego brata Alfreda Johannota. *Dwie młode kobiety przy oknie*. W r. 1841. *Siesta i Popas*. R. 1842. *Ludwik VII. zdobywa wóz Meandru w r. 1148.* (Obraz ten zamówiony był do galerii historycznej Wersalskiej). W r. 1844. przedmiot wzięty z *Andrzeja* pani George Sand. Przedmiot z *Ewangelii* i przedmiot z *Naśladowania Jezusa Chrystusa*, (trzy te obrazy dla ks. Montpensier). Nie dawał zaś nic na wystawę w 1843. ani w 1845. r. W r. 1846. *król Ludwik Filip ofiaruje w zamku Eu królowej Wiktorii dwa Gobeliny* (M. d. R.). W r. 1848. wystawił 12 obrazów. W r. 1850. *Śmierć Ś. Pawła pierwszego pustelnika*. *Odpoczynek po polowaniu z sokolem*. *Rodzina rybacka*. *Tirsis i Amaranta*. *Rzeka Skamander*. Wreszcie na ostatniej wystawie widziano dwa dosyć ważne pod względem układu obrazy Tony Johannota. *Rabunek w 1525.* i *Przyjemności jesienne*. W tych tak rozmaitych utworach zawsze widać malarza przyjemnego, prostodusznego, płynnego, nieco powierzchownego lecz elegancznego. Koloryt jego najczęściej szarawy i srebrzysty, jednak wesół i lekki. Za jedną tylko widać upędzał się rzecz: za podobaniem się, i w tem zupełnie mu się powiodło.

Lecz najoczywistszym dowodem wielkiej a szczęśliwej płodności tego rysownika, są niezliczone rysunki na drzewie i stali, które do mnogich dzieł ilustrowanych wykonał. Tony Johannot tem był dla wieku naszego, czem Moreau dla końca XVIII stulecia. Wzbogacił rysunkami swemi dzieła Walter-Scotta, Coopera, Byrona, Moliera, powieści Karola Nodier, pomiędzy innemi przytoczymy tu jako odznaczające się dowcipem i siłą rycinki do *króla Cyganów* (Le Roi de Bohême et ses sept Châteaux). Dalej idą wydania Don Quichotta, Pawła i Wirginii, Ewangelii, Naśladowania Jezusa Chrystusa. Przed samą śmiercią kończył właśnie rysunki do nowego wydania dzieł pani George Sand, i przygotowywał ryciny do dzieł Wiktora Hugo. Wreszcie nie dokończył zaczętego obrazu *Ruth i Booz* i ku tej to ostatniej swej pracy z żalem obrał swe myśli, przy pierwszych atakach apoplexyi, która go zabiła.

Wielka liczba artystów i przyjaciół towarzyszyła pogrzebowi jego, oddając ostatnią cześć zdolnemu a skromnemu artyście, którego również ceniono jako człowieka pełnego pięknych przymiotów serca i umysłu. Pastor protestancki p. Coquerel syn, miał nad grobem poruszającą przemowę. Zwłoki Tony Johannota złożone zostały na cmentarzu Montmartre w grobie, gdzie dawniej już spoczęli dwaj bracia jego.

(A. J. Du Pays, Ill. str. 1852 d. 14. sierp.)

GIOACCHINO GIUSEPPE SERANGELI. Niedawno zniknął z pomiędzy nas mąż, który zostawił po sobie zaszczytne i mile wspomnienia we Francji, i jako artysta i jako przyjaciel. Gioacchino Giuseppe Serangeli malarz piemoncki umarł w Turynie w 82. r. życia swego d. 12. stycznia 1852. Urodzony w Rzymie d. 19. lutego 1770. z rodziców rzymskich, z początku przeznaczonym był przez rodzinę do stanu kapłańskiego i w tym celu dano mu gruntowne wychowanie. Lecz upodobanie do malarstwa, które czuł niepowściągnięte niczem, spowodowało że młody Serangeli oddał mu się stanowczo. Przyjęty przez L. Davida wówczas w Rzymie bawiącego, stał się jednym z uczniów tego wielkiego mistrza, i z nim razem przybył do Francji. Tu Serangeli pierwszy raz wystąpił na wystawę r. 1798, dając swój obraz *Eurydykę umierającą w objęciach Orfeusza*, obraz ten sprawił znaczne wrażenie, i rozslawił imię młodego malarza, który odtąd stanął między uczniami Davida, Girodetem, Gerardem, i M. Isabey ojcem, wówczas przed powrotem Gros'a do Francji najwyższej cenił. W r. 1801. pierwszy konsul zamówił 4 historyczne obrazy u 4 sławnych malarzy, pozostawiając im wybór przedmiotu; temi 4^{mi} artystami byli właśnie Gerard, Girodet, Guerin i Serangeli, który to ostatni wziął za przedmiot *Orfeusza żądającego od króla piekieł powrotu Eurydyki*. Obraz ten dotąd zdobi górny perystyl konserwatorium muzycznego w Paryżu. Później w r. 1806. zrobił odpowiedniej tamtemu wielkości *Sofoklesa stawającego w sprawie swojej przeciwko swym dzieciom w Areopagu Ateńskim*, który także w tem samym znajduje się miejscu. W r. 1805. malował *Chrystusa ukrzyżowanego*, przedmiot który dawno już we Francji nie był przedsiębrany. W kilka lat później zamówiono u niego *Zjazd Napoleona z Ces. Aleksandrem w Tylżach*, obraz znajdujący się obecnie w galerii historycznej Wersalskiej. Oprócz tego malował Serangeli dosyć dużo portretów, rodzaj pracy do którego skąpy majątek zanadto często go zmuszał. Serangeli opuścił Paryż około 1816. r. podczas drugiej restauracji, i osiedlił się stale w Turynie, przyjęty uprzejmie przez króla Sardynskiego został professorem Akademii Sztuk Pięk. w Tu-

rynii. Tam też zakończył bieg życia i prac swoich. Był to malarz szczęśliwie od natury obdarzony, którego zdolności wszakże podobnie jak się to zdarzyło i kilku innym z jego współpracowników, utraciły na zbyt częstem oddawaniu się malowaniu portretów, i na uczęszczaniu wyższego świata. Był on zresztą człowiekiem oświeconym, uczonym nawet, obojętnością uprzejmego i odznaczającego się, a przytem doskonałym towarzyszem, i stałym swych przyjaciół przyjacielem.

(E. J. Delecluze, Journ. d. D. 1852 d. 30. stycz.)

JÓZEF MALLORD-WILLIAM TURNER. Niedawno zmarły malarz widoków, wielbiony w Anglii, był synem biednego perukarza z Maiden-Lane (Covent-Garden). Poraz pierwszy na wystawie Akademii król. w Londynie w r. 1790. ukazały się jego roboty, był to *widok palacu Arcybiskupiego Lambeth*, i w tym rodzaju widoki wciąż dawał potem na wystawy, aż do 1797. r. Wszakże nie był to rodzaj właściwy dla jego talentu dopiero kiedy się oddał przedstawianiu widoków morskich, sława jego w Anglii do wysokiego wzniosła się stopnia. W roku 1800. przyjęty do grona Akademii Londyńskiej, a w roku 1802. został jej członkiem akademikiem. Malował on obrazy historyczne, pejzaże, marynarki, umiał szczególnie z rzadkim talentem upoetyzować swoje przedstawienia. Uwielbiany przez Anglików, nader wiele prac zostawił po sobie, a gdy te w ogóle bardzo drogo były płacone, znaczny też zebrał majątek, z którego dużą sumę przeznaczył na cele dobroczynne. Urodził się w 1770 r., umarł zaś w 77. r. swego życia. Skromny w życiu i prawie skąpy dla siebie, hojnym był gdy chodziło o sztukę, był też prawdziwym zaszczytem swego kraju.

(Illustr. 4. stycz. 1852. r.)

SAMUEL PRONT. D. 10. lutego 1852. r. umarł w Londynie jeden z przywódców nowej szkoły malowania akwarelowego, która w Anglii mnóstwo zjednała sobie zwolenników. Samuel Pront urodził się w Plymouth około 1784. r. Nadał on największy popęd temu oddziałowi sztuki malowania, który za szczególny przedmiot wziął sobie: oddać akwarellą grę światła i cieniów w formach architektonicznych, wśród ożywionego krajobrazu. Większa część pomników budownictwa średniowiecznego, które posiada Wielka Brytania, i niektóre ze znakomitszych na stałym lądzie, były malowane przez Pronta, z wielką mocą pędza i ciekawą samodzielnością. Ilość prac tego mistrza jest bardzo znaczna, a między nimi znajduje się wiele ceniących i wysokiej wartości akwarelli.

(Journ. d. Deb. 1852. d. 18. lut.)

RUCH OBECNY MALARSTWA.

Warszawa.

Młodzi malarze. Powoli młodsze pokolenie artystów zaczyna się odznaczać, a Warszawa jako siedzisko Szkoły Sztuk Pięknych, jest jednym z tych punktów, z których się rozchodzi ruch nowego życia, nowego tego pokolenia. Pomiędzy młodzieżą, która ukształcenie artystycznych swoich zdolności zawdzięcza tutejszej Szkole Sztuk Pięk. odznaczać się teraz zaczęli pp. Gerson, Kostrzewski, Pillati, Cegliński i kilku innych. Pierwszy z nich i ostatni jako pejzażyści, a dwaj drudzy jako zwolennicy malarstwa rodzajowego. Szczęśliwa okoliczność dozwoliła im zaraz w początkach zawodu, jać się wdzięcznej bo pod oczy wielkiej ilości osób podpadającej pracy. Zasłużona w kraju Dyrekcyja żeglugi parowej na rzekach Królestwa spuściła w tym roku (1853.) z warsztatów dwa statki parowe przeznaczone do przewożenia podróźnych, Pragnąc bardziej jeszcze przyozdobić, bogato i pięknie urządzone kajuty, w ścianach między okienkami umieszczono obrazy olejne, których robotę polecono młodym wyżej wspomnianym malarzom. Przedmioty ich w ogóle ściągają się do wybrzeży Wisły, na którą statki te są przeznaczone. Pp. tedy Gerson, Pillati, Kostrzewski i Cegliński, zrobili następne 24 obrazów olejnych po 21^{cm} wysokich a po 41^{cm} długich (za sumę ogólną rsr. 700.). Malownicze okolice nadwiśla i stron sandomierskich nastroczyły p. Wojciechowi Gerson, który ma szczególny dar schwywania właściwej krajowi naszemu cechy w krajobrazach, myśl do wykonania 5^{ciu} pięknych malowideł do statku Płock: są to widoki 1) *Grodziska z pustelnią Ś. Salomei* 2) *Bobrownik* w cudnem nad Wisłą położeniu, jeden z najlepszych pomiędzy temi 24^{ma} obrazkami. 3) *Warszawy* widzianej od Pragi wprost wjazdu na most, który z całym swym ruchem malowniczym pierwszy plan obrazu stanowi. 4) *Płocka*, którego właśnie najpiękniejsza strona wydana na obrazie, z lewej stare części niegdyś zamku mazowieckiego i odwieczna katedra na wzniosłym brzegu Wisły, z prawej zaś widać drugi niski i daleko rozciągający się brzeg rzeki, która aż gdzieś we mgle ginie. Wreszcie 5) najmniej może wrażenia sprawujący widok *Czystochowskiego* klasztoru na Jasnej Górze. Do tegoż statku Płock p. Julian Cegliński zrobił 1) widok *Pieskowej Skały*, przed pożarem tego starożytnego zameczyska. Obraz ten nieco twardy w wykonaniu, woda w nim zanadto niebieska, drzewa zanadto zielone, jest to uchybienie które się w innych barwach powtarza i w drugim jego obrazku. 2) Widoku *Kazimierza dolnego* nad Wisłą, w którym dachy czerwonością, a mury białością rażą nieco. Daleko lepszą jest 3) *huta w Samsonowie*, a nawet i 4) *Nowy most*

w Krakowie. P. Ceglińskiemu zarzucićby można zanadto staranne wypracowywanie, przez co dobre zkadinał krajobrazy jego stają się twardymi i nienaturalnymi. Przeciwnie pp. Kostrzewski i Pillati grzeszą pobieżnością w swych malowidłach, jak to mianowicie widać w obrazku p. Henryka Pillati przedstawiającym targ koński na Muranowie w Warszawie, który mimo zdolności artysty w szkicowaniu koni olejno, pomimo świetnego a prawdziwego kolorytu i żywości dowcipnej pomysłu, zawsze jakby niedokończony wygląda. Podobnie p. Kostrzewskiego Franciszka 1szy obrazek rodzajowy, którego przedmiotem jest *Niedzielną przechadzkę w Saskim ogrodzie w Warszawie*, nie zaleca się wykończeniem i świeżością kolorytu, a nawet gdzieś i rysunkiem. Przeciwnie 2gi widok *Hebdomada* nad Wisłą, należy do najpiękniejszych krajobrazów. Wprawdzie i sama okolica tak jest malowniczą, że wierne oddana, pod pędem każdego zajmujący tworzy obraz. Do drugiego statku parowego Włocławek, p. Pillati zrobił 1) *Pożar na Pradze* widziany od króla Zygmunta, obrazek pełen efektu. 2) Rodzajową scenę, *Przyjazd na targ*, przy rogatce Petersburskiej w Warszawie. 3) *Targ za żelazną bramą*, i 4) *Odplyw statku parowego* z pod Nowego Zjazdu; wszystkie cztery obrazki traktowane lekko, malowniczo, z życiem i dowcipem właściwym p. Pillatemu. P. Kostrzewski dał tu 1) *Scenę z wiejskiego życia*, chłopak starszy dla małego robi fujarkę. 2) *Pożegnanie wieśniaka* z synem wychodzącym w świat, obrazek pełen rzetelnego uczucia. 3) *Sztuki gimnastyczne i akrobatyczne na Saskiej Kępie*, obrazek ożywiony w rodzaju właściwym p. Kostrzewskiemu, który jest trafny postrzegaczem obyczajów miejscowych, ich przywar i śmieszności, i 4) *Widok Wislicy* od rynku, na którym targ, a w oddaleniu kościół. P. Cegliński odmalował, 1) *Ojców*, i 2) *Kościółek Ś. Salomei* na skale, a p. Gerson *Widok Włocławka*.

Pod koniec r. 1853. młodzi ci artyści rozbiegli się na różne strony. Dziś p. Pillati kształci w Paryżu piękny swój talent do rysunków lekkich, ilustracji i t. p. jeżeli mu wytrwałość i ochota posłuży, możemy w nim kiedyś spodziewać się swego współzawodnika Gavarniego, tylko nieco pracy, wytrwałości i energii! Pp. Kostrzewski i Cegliński pozostali w Warszawie; zaś p. Gerson wraz z p. Tegazzo, którego obrazy historycznego zakresu, a mianowicie świętych, prawdziwą mu zaletę przynoszą; oraz pp. Brodowski malarzem i Molatyńskim rzeźbiarzem wyjechali d. 3. Listopada 1853 r. do St. Petersburga, dla kształcenia się w tamtejszej Akademii Szt. Pięk. będąc, jako odznaczający się uczniowie tutejszej Szkoły Sztuk Pięknych wysłani tam kosztem Warszawskiego Okręgu Naukowego.

P. DREWACZYŃSKI także były uczeń Warsz. Szk. Szt. Pięk. bawi teraz w Rzymie, kształcąc się dalej w malarstwie historycznym.

P. GIERDZIEJEWSKI, po niejakiem czasie pobytu swego zagranicą gdzie z zapalem jak nam donoszą, oddawał się malarstwu studjom, mianowicie w Dreźnie, zamierza wracać już do kraju. Obecnie pracuje nad allegorycznym obrazem, *rozejście się 3ch braci: Lecha, Czecha i Russa*.

Kleryk zakonu OO. Reformatorów w Wieluniu FRIDOLIN RAFAL Credo, młody malarz, uczeń Prof. Raf. Hadziewicza z żarliwością podobną do tej jaka niegdyś w wiekach średnich ożywiała artystów, którym winniśmy pomniki ówczesnej bogobojnej sztuki, ciągle pracuje nad wzbogacaniem zakonu swego i kościoła Wieluńskiego w obrazy bądź nowo przez się malowane, którym nie można odmówić właściwych zalet wyższego nawet rzędu; bądź też ze starości odczyszczane i odświeżone.

P. ŁYPACZEWSKI MICHAŁ, nauczyciel szkół, wykonał w połowie roku 1852. dosyć duży obraz *Przemienienia Pańskiego* przeznaczony do kościoła paraf. w Wąsoszu (Dekan. Wąsowski).

(K. W. d. 26 Lip. 1852. r.)

P. ALEKSANDER STANKIEWICZ malarz tutejszy po rocznym prawie pobycie między nami znówu w pierwszych dniach 1853. r. udał się do Rzymu dla pracowania pod artystycznym niebem włoskiem.

P. TADEUSZ ŁĘSKI z Warszawy, od lat kilku bawi w Rzymie, gdzie prace jego malarskie zwracają na siebie uwagę znawców.

P. TADEUSZA GORECKIEGO obrazy robią wielkie wrażenie w ojczyźnie Murilla, gdzie teraz p. Gorecki przebywa; kilka swych malowideł dał on na tegoroczną wystawę w Madrycie, gdzie mianowicie obraz przedstawiający *śmierć młodej dziewczyny w obec matki i kapłana*, uważany był za jeden z najpierwszych.

P. MARCIN ZALEWSKI, Prof. Warsz. Szkoły Szt. Pięk. w lecie 1851. r. odnowił piękne freski w zakrystyi kościoła archikatedralnego Ś. Jana w Warszawie przez Smuglewicza Łukasza ojca sławnego Franciszka, w r. 1766. malowane, a wyobrażające ustępy z dziejów Ś. Jana Ewangelisty.

P. RAF. HADZIEWICZ, Prof. Warsz. S. S. P., prócz kilku obrazów do kościoła OO. Reformatorów, wykonał także w r. 1853. kilkanaście mniejszych i większych obrazów świętych Pańskich do Ikonostasu kaplicy Prawosławnej Instytutu Szlacheckiego.

P. JÓZ. SIMLER do tegoż Ikonostasu wykonał wieczerzę Pańską w kopii z obrazu szkoły niemieckiej.

P. ALEKSANDER LESSER przyłożył się także do upiększenia tego Ikonostasu przez dwa obrazy świętych.

P. KS. KANIEWSKI, Prof. Szk. Szt. P: obok licznych innych portretów wykonał w r. 1853. odznaczający się ś. p. JX. Pawła Woronicza Arcyb. Warsz. Prymasa, do świeżo wzniesionego ku czci jego przez rodzinę zmarłego, pomnika w kościele Ś. Jana w Warsz.; portret ten, w którym podobieństwo twarzy powtórzone jest z małego olejnego portretu przez St. Brodowskiego z natury malowanego, przedstawia Arcyb. w stroju właściwym, otoczonego przedmiotami ulubionego jego zajęcia. Do najnowszych utworów p. Kaniewskiego należy portret p. Wiorogórskiego Dyr. Najw. Izby Obr. A do dawniejszych nieco, wyborne portrety trzech znakomych pisarzy JI. Kraszewskiego, J. Korzeniowskiego i hr. H. Rzewuskiego.

P. BRESLAUR w lecie r. 1852. zwyczajną coroczną uczynił wycieczkę, lecz tą razą drogę swą obrócił aż do Finlandyi, z kąd przywiózł znaczny zasób szkiców, które mu posłużą do pięknych krajobrazów. Jakoż wziął się już do dzieła, i obecnie ma na stalugach kilka widoków norweskich i fińskich natury. Z tych mianowicie zamierzanie morza przy brzegach Norwegii piękny utworzy obraz.

Lwów.

Dla uzupełnienia przeglądu prac współczesnych malarzów, zapisujemy tu główne szczegóły dotyczące się ruchu malarskiego we Lwowie, poczerpnięte z wiadomości zbieranych na miejscu przez korespondenta lwowskiego Biblioteki Warsz. (Kwiecień 1851), oraz niektórych innych źródeł.

P. REJCHAN celuje głęboką znajomością sztuki i artystycznym wykształceniem pomiędzy malarzami lwowskimi, przytem dobrą techniką, kolorytem lekkim, świeżym i ciepłym. Szkoda jednak, że najwięcej czasu swego poświęca na malowanie portretów, rodzaj ten korzystniejszy wprowadzić, nie odpowiada wysokości talentu p. Rejchan. A samo nawet wykonanie tych portretów dowodzi, że p. Rejchan powołany jest na historycznego lub przynajmniej rodzajowego malarza. Jego *Druciarz*, *Portret familijny dzieci samego malarza*, *Portret młodej dziewczyny pod draperią pąsowych firanek*, i *parę głów starców* śmiało w rzędzie wybornych obrazów rodzajowych policzone być mogą. Portrety zaś akwarellą przez p. Rejchana robione, mają już ustaloną, niemal europejską sławę.

P. JULIUSZ KOSSAK, pełen jest wrodzonego talentu, nietylko ma wszakże artystycznego wykształcenia czyli tak zwanej Szkoły, pracom jego nęcącym powabem życia, siły i kolorytu, brak poprawności w rysunku, mianowicie akcesorya wszelkie nader ugodliwie są traktowane. Pomiedzy licznymi akwarellami jego, najbardziej są poszukiwane konne wszelkie wyobrażenia, w których umie oddać właściwy każdej rasie koni charakter. Od roku prawie bawi p. Kossak między

nami w Warszawie, gdzie i osobisty jego charakter i talent serdeczne znalazły przyjęcie. W tym czasie oprócz wielu portretów konnych, wykonał akwarellą *polowanie u hr. Potockich*, obraz arkuszowej wielkości, gdzie osoby i konie z wielką rozmaitością i życiem są oddane. Obecnie pracuje nad akwarellą podobnej wielkości przedstawiającą *bitwę pod żółtymi wodami*, zadanie nader trudne na akwarellą zwłaszcza, z której jednak zwyciężko wywiązuje się p. Kossak.

P. RACZYŃSKI należy także do malarzy krajowych pierwszego rzędu. Obdarzony talentem, dużo się uczył, pracował, zapatrywał i kopiował z dzieł mistrzów sztuki po pierwszych europejskich galeryach. Przywiózł też z sobą z zagranicy z rzadką wiernością i pojęciem myśli autora odwzorowane kopie między innymi celujące. *Żniwiarzy*. (Leopolda Roberta). *Judyty* (Werneta). *Rafała z Michałem Aniołem w Watykanie*, (tegoż w 1/4 prawdziwej wielkości oryginału). Z własnych utworów p. Raczyńskiego znakomitsze są: 1) *S. Jan poprzednik Chrystusów* jeszcze przed r. 1844. odmalowany obraz, piękny, wszakże może nie wszędzie dosyć wykończony. 2) *Szlachta sejmikowa na winie* w gospodzie małego miasteczka, wyborny obraz rodzajowy, pełen wyrazu i prawdy, lecz i tu w twarzach życzyliby należało więcej gry i rozmaitości, a w ogóle kolorytu, nieco więcej harmonii. 3) *Izba czeladna, obiad*; obraz rodzajowo gospodarski, cichy, pełen prostoty. 4) *Biwak żołnierzy rossyjskich* piękny i charakterystyczny obraz, grzeszy tylko pośpiechem pędza i niewykończeniem, które często w utworach p. Raczyńskiego dostrzegać się dają. Artysta bowiem poświęcając się nauczaniu rysunków po domach prywatnych, zaledwie zbywające tylko chwile krótkie, obracać może na malowanie; ztąd pośpiech i niewykończenie w utworach jego. 5) *Pejzaż zimowy* jedna z najlepszych prostotą odznaczających się robót artysty. Prócz tego pracownia jego zawiera wiele studjów z natury, mianowicie bardzo dobrych pejzażów, kilka studjów do obrazów zamierzonych. Portrety p. Raczyńskiego jakkolwiek są dobre, nie mogą jednak iść w porównanie z portretami przez p. Rejchana robionymi, zwłaszcza pod względem wyrazistości i piękności rysunku.

P. KORNELI SZLEGEL jest jednym z najpracowitszych, a wcale uzdolnionych malarzy lwowskich. Z pomiędzy kopij, które za granicą wykonał z obrazów wielkich mistrzów, zaleca się mianowicie *Madonna* (Rafała). Z własnych zaś utworów, 1) *Posłuchanie u Jana III*, obraz ożywiony licznymi figurami, z historyczną wiernością oddających osoby. 2) *Polonez*, obraz rodzajowy, zapewne że jeden z najcelniejszych utworów artysty: cały łańcuch par rozwija się w poważnym tańcu. Zosia przewodniczy w wiejskim stroju z sierpem na głowie, istny anioł w postaci dziewczycy, za nią idą pary we francuzkich strojach,

w kontuszkach i mundurach, na prawo muzyka na której czele Jankiel z cymbalami, rzecz dzieje się pod gołem niebem, tło obrazu stanowi dworek drzewami ocieniony, szkoda tylko, że artysta zbyt dużo używał w cieniach asfaltu, przez co koloryt niekiedy staje się za czarny, i że kobiety nieco za sztywno wyglądają. 3) *Ogród*. Trębecki czyta Potockiemu Zofiówkę, obraz mniejszej wartości. 4) *Miecznik z Maryi Malczewskiego*. 5) *Maryasz*. 6) *Puławski na chrzciniach*, jeden z lepszych utworów artysty. Oprócz dawniejszych podróży swoich artystycznych, które przez lat 11 odbywał za granicą ćwicząc się w malarstwie po akademiach w Mnichowie, Paryżu i Rzymie, p. Szlegiel zrobił w r. 1851. wycieczkę do Multan, Wołoszczyzny i dalej na wschód w czasie której między innymi wykonał obrazy bardzo chwalone, 1) *Portret Hospodara*. 2) *Wieśniak siedzący na skale przygrywa na multance*, i 3) *Kuźnia*, w której pocztilion trzyma konia do kucia.

Do lwowskich też malarzy liczą się: p. JABŁOŃSKI dobry i pracowity portrecista. Pracy swej i doświadczeniu przy wrodzonym talencie winien wszystko. Nigdy za granicą nie będąc, samodzielnie się wykształcił. Jakkolwiek podobne są portrety jego, nigdy wszakże nie wyrównają pracom poprzednio wymienionych lwowskich malarzy, zbywa im bowiem na wyższej artystycznej wartości.

P. MASZKOWSKI więcej przez nauczanie, niż przez malarskie swe utwory znany, ale wielce zasłużony pod tym względem, prawdziwy opiekun i znawca malarstwa.

P. MORAWSKI dużo posiada wiadomości potrzebnych do historycznego malarstwa, lecz nietylko artystycznego usposobienia i praktyki. Obrazy jego pod względem układu i myśli bywają dobre, lecz wykonanie im nie odpowiada, zasługują wszakże na uwagę obrazy następujące: *Zebrzydowskiego przeproszenie*. *Morsztyn ciągnący za sobą Tata- ra na sznurze*, i *Konaszewicz ścina głowy Turkom*.

P. TITZ niedawno we Lwowie osiadły malarz, zatrudnia się głównie udzielaniem lekcji, robi także portrety, które go wcale zalecają.

Kraków.

P. WOJCIECH STATTLER Dyrektor Wydziału malarstwa przy Szkole Technicznej krakowskiej przez zajmowane stanowisko, najpierwej pomiędzy krakowskimi malarzami wzmiankowanym być musi. Z jego to szkoły po większej części wychodzą wszyscy młodzi krakowscy malarze, lubo więcej własnym zdolnościom i pracy winni, aniżeli nauczycielowi. Styl Statlera suchy, wypracowany, rysunek dosyć poprawny. W końcu r. 1851. wyjechał do Włoch dla kończenia w Rzymie artystycznego wychowania synów, z których Henryk jest owym tyle po dziennikach naszych sławionym rzeźbiarzem. Przed wyjazdem swoim p. Statler wykonał obraz średniej wielkości przed-

stawiający pracownię artysty, w której z największą dokładnością odwzorowane w zdrobnieniu widać celniejsze obrazy utworu p. Stattlera, jak *Machabeusze*, *Chrzest Chrystusa P.*, i *Chrystus P. na krzyżu*.

P. WŁADYSŁAW ŁUSZCZKIEWICZ po wyjeździe p. Stattlera, zajmuje miejsce jego jako zastępca prof. malarstwa. Młody ten artysta, uczeń Stattlera potem przez rok za granicą w Paryżu się sposobił, przejął jednak styl pierwszego mistrza swego, w poprawności rysunku nawet poniekąd nadeń wyższy. Do celniejszych robót jego należą: 1) *fresco* w kościele XX. Pijarów w Krakowie przedstawiające *Przemienienie Pańskie*. Chrystus P. zstępuje z obłoków mając po jednej stronie Mojżesza, po drugiej zaś Eliasza. Niżej powrotu Pana oczekują trzej apostołowie. Sześciolokciowy ten obraz w trudnym *alfresco* sposobie już szczególnie na murze wykonany, zaleca się stylem szlachetnym i prostym, chociaż gdzieś przesadnym grzeszy rysunkiem. 2) Drugim znakomitszym jego obrazem, nad którym obecnie pracuje, jest allegoryczno-historycznej treści malowidło olejne wielkich rozmiarów przedstawiające uczonych Wszechnicy Jagiellońskiej z różnych czasów, ugrupowanych po dziedzińcu i kruzgankach Kollegium, przygotowujących się snadź do dysputy. Obraz dosyć w pojęciu swem zawily potrzebuje komentarza i pomieszczeniem różnoczasowych uczonych w jednym miejscu nieco razi. Prócz tego malował niedawno p. Łuszczkiewicz kilka pomniejszych rodzajowej treści obrazków weale dobrych.

P. WOJNAROWSKI, uczeń Jana Nep. Bizańskiego, dziś emeryta, objął po nim obowiązki profesora rysunków w szkole technicznej krakowskiej, zajmuje się po największej części portretami odznaczającymi się trafnym podobieństwem i drobniejszymi akwarellami. Widzieliśmy dużo rysunków jego przedstawiających pomniki krakowskie, w których żywość koloru pierwszeństwo przed wiernością rysunku trzyma, a jednak bardzo powabną całość stanowi. P. Wojnarowski robił w r. b. do znakomitego w swym rodzaju obecnie wydawanego dzieła „Wzory sztuki średniowiecznej i z epoki odrodzenia w dawnej Polsce (przez A. Przezdzieckiego i E. Rastawieckiego) dwa obrazy jagiellońskie z kaplicy Ś. Krzyża na zamku, oraz posągi Grzymysławy i Bolesława Wstydlwego z kaplicy Ś. Salomei u Franciszkanów.

P. PŁONCZYŃSKI profesor rysunku linearnego w Gimnazjum (dawne liceum Ś. Anny), a w Szkole Technicznej prof. pejzażów, zajmuje miejsce ś. p. Głowackiego, niegdyś mistrza swego, któremu wyrównywa prawie przejąwszy się jego metodą. Pomiędzy innymi robotami p. Płonczyńskiego odznaczają się szczególnie widoki Kalwarii Zebrzydowskiej wykonane w r. 1851., i widoki górskich okolic Karpac.

P. MAKSYMILIAN CERCHA, uczeń Bizańskiego i Stattlera, dziś nauczyciel rysunków przy Szkole Wydziałowej, ma litografię Towarzystwa Naukowego najlepszą artystyczną w Krakowie, celuje dokładnością w rysunku, podobieństwem w portretach.

P. SZYNALEWSKI JÓZEF uczeń Głowackiego, a potem Stattlera, malarz historyczny, wysłany za granicę kosztem rządowym bawi obecnie w Paryżu.

P. DEBOWSKI LEON uczeń Głowackiego, szczególnie oddaje się rysowaniu krajobrazów; młody ten i pięknych nadziei malarz, w r. 1851. zrobił dobry widok doliny Kościeleckiej w Karpatach. W r. zaś 1853. odbywał dla wydawców Wzorów sztuki średniowiecznej podróż do Trzemesznej, Gniezna i Torunia, z kąd przywiózł znaczną ilość rysunków odznaczających się malowniczą wiernością przedstawianych przedmiotów, oraz wiele widoków z tamtych okolic. W powrotnym przejeździe jego przez Warszawę mieliśmy przyjemność poznać go i oceniać piękny talent i wielką jego wprawę rysunkową.

P. BALICKI KAROL uczeń Bizańskiego i Głowackiego, podobnie jak i p. Dębowski trudni się w Krakowie najwięcej udzielaniem lekcji prywatnych. Jego roboty odznaczają się szczególniejszą dokładnością i wypracowaniem maluje najczęściej akwarellą, widoki, portrety i przedmioty starożytności, obecnie zajęty jest wielką pracą dla wzorów sztuki średniowiecznej, rysowaniem rzeźb Wita Stwosza w ołtarzu u P. Maryi w Krakowie.

P. LEPKOWSKI LUDWIK uczeń Stattlera, wiele, jak wszyscy uczniowie tegoż, winien własnej tylko pracy. Poświęca się malarstwu portretów i historycznemu. Obecnie podróżując w Królestwie dla wydawców Wzorów sztuki średniowiecznej dał się poznać w Warszawie z prac swoich rysunkowych, które zalecają się dokładnością i wypracowaniem.

St. Petersburg.

Otrzymujemy od jednego z młodych malarzy naszych, opisanie tegorocznej (1853) wystawy Sztuk Pięknych w Salach Ces. Akademii Sztuk w St. Petersburgu, które jako ciekawy a bezstronny przyczynek do obrazu obecnego ruchu sztuk, a mianowicie malarstwa, prawie dosłownie tu zamieszczamy:

„Pierwszy dzień wystawy, był dniem aktu uroczystego w Akademii, lecz w dniu tym wystawa otwartą była tylko dla tych, którzy jakkolwiek udział w Akademii mają. Na akeie uroczystym obecni byli wszyscy profesorowie i Wice-Prezydent Akademii, a JW. Minister Perowski medale rozdawał. Oprócz tego, mogli się tam znajdować wszyscy ci, którzy w jakikolwiek sposób na jakiś stopień akademicki albo medal zasłużyli. Wręczanie medali złotych, których

w tym roku najwięcej malarze wzięli, odbywało się przy odgłosie muzyki; trwało to parę godzin.“

„Sale Akademii, w których jest wystawa stanowią muzeum gipsowych odlewów z antyków, bibliotekę i galerię obrazów, gdzie się znajduje dużo kopij z najsławniejszych mistrzów starych z Rafaela Watykańskich stacyj, z Wniebowzięcia N. M. P. Titiana, która jest jedną z najpiękniejszych kopij tutaj zachowywanych, między innymi są tu także dwa oryginalne widoki Calama. Na wystawie tłok; wszyscy w kapeluszach i czapkach, zastępują prawie obrazy tak, że od dołu ich nie widać, chociaż każdy na wzniesieniu jest postawiony, bardzo zresztą dobrze, gdyż każdy ma dobre światło; nie szczędzono miejsca i czasu na stosowne umieszczenie. Niech ten tłok i to gorąco będą mi wytłumaczeniem, że nie o wszystkich piszę, istotnie też nie wszystkie jednakowo w pamięci mi utkwily.“

„Malarzy, jeśli się nie mylę, dziewięciu dostało medale złote, ale ponieważ byłoby to za długo gdybym miał wszystkich po kolei opisywać, powiem tylko o niektórych, którzy robotami swemi większe na mnie wrażenie sprawili. 1szy medal złoty dostał p. KABANOW, osobno o nim mówię dla tego, że zupełnie inaczej od innych maluje. Centaur uczy Achillesa strzelać z łuku, figury prawie naturalnej wielkości, po mistrzowsku traktowana kompozycja z wszelką jednak skrupulatnością ucznia. Obrazu tego żadnaby się galeria nie powstydzila, rysowany dobrze i silnie, koloryt czysty i nadzwyczaj naturalny bez przesady, akcesorya umiejętnie i artystycznie wykonane; gdy tymczasem wszyscy inni na wystawie swe obrazy mający, przesadzając w studjowaniu natury, do tego że wszystko robią z jakiegoś dziwnego rodzaju szkła czy cukru, czy czegoś takiego, co niby to naturalne, a jednak twarde i martwe. W ogóle ciała, draperye i akcesorya z natury malowane, nie są jeszcze tak złe, ale jak tylko ma być coś idealnego, coś z myśli wysnutego, jak np. Perykles jak żona jego i t. p., to się tworzą monstra niepodobne do ludzi, ani do duchów, ani też do antyków, ni z wyrazu, ni z ciała. 1szy złoty medal za pejzaże otrzymała kobieta, pani *** za krymskie widoki; ale nie ma o nich co pisać, oddalenia bowiem niebieskawo-różowe, pierwsze plany żółte, a środkowych wcale niema, albo też jest mgła, chmurki i t. d. 2gi złoty za pejzaże dostał APOLINARJ HOROWSKI uczeń p. Worobjewa, za widok jeziora z pskowskiej gubernii, pełnego zakrętów, obraz ten ma około 2 łokci wysokości, a blisko 3 łokci długości (tu bowiem wszystko musi być dużych rozmiarów, co po części jest dobrem). W pejzażu tym oddalenie i niebo, niebardzo dobre, najlepsze zaś są średnie plany oddalenia, które się odbijają w wodzie nader przezroczyście malowanej. Pierwszy plan wykonany bardzo skrupulatnie, w drzewach ma dużo przezroczyści

zwłaszcza stary pień usychający, po lewej stronie obrazu oddany z wielkiem uczuciem, brak tylko jednoci w całości obrazu, w studjowaniu pierwszego planu artysta szukał polysków wszędzie, nawet na najbardziej matowych przedmiotach, jak na ziemi, na korze drzew i t. p. przez co i pień ów stał się zbyt przezroczystym, prawie szklannym, a ziemia jakby ulukrowaną. Tenże artysta dał jeszcze na wystawę portret JX. Biskupa Mińskiego Wójtkiewicza (na drugiej stronie tego obrazu jest napis: „Apolinary Horowski malował Biskupa Mińskiego Wójtkiewicza 1853. r.). Biskup siedzi nad książką religijną otwartą, rękoma przytrzymuje z lekka karty, książka z brzegami złotymi wybornie odbija się w białym marmurowym stoliku. Portret ten śmiało jest malowany, a ręce, koronki je okalające, i książka z odbiciem prawdziwie ludzka. Głowa chociaż równie śmiało jest narzucona i świadczy o wielkim talencie, bo i wyrazu w niej dużo, mniejszą jednak od reszty ma wartość, a dużo jeszcze zostawia do życzenia, nie uderza bowiem taką jak reszta obrazu prawdą. Za ten portret p. Horowski otrzymał pochwałę Akademii, młody to chłopiec zaledwie ma lat 21, przystojny, blondyn, trochę kędzierzawy; okragłych rysów twarzy i milej fizyognomii.“

„Za pejzaże dostał w tym roku dwa srebrne medale p. MARSZEWSKI, uczeń p. Worobjewa; dwa są jego obrazki na wystawie. Znać w nich, że dużo pracował, dużo rysował, z tem wszystkiem jalone są i twarde, koloryt ich blady, lubo dosyć powietrzny, wykończenie wszędzie tu panuje z poświęceniem harmonii. Szczególniej niebo w pejzażu przedstawiającym jakieś wybrzeże nie powiodło się artyście; sosna nad brzegiem tym rosnąca, oświetlona od zachodzącego słońca dobry ma kolor, ale jest twarda, również jak i chatka w pewnem oddaleniu widziana. Oddalenie stanowi rozległy kawał morza niebieskiego. Drugi krajobraz przy dziennem oświetleniu jest za zimny i twardy; dwa drzewa na lewej stronie obrazu, bardzo wykończone mają trochę za jednostajny kolor, opodal kościółek o dwóch wieżach. Obiedwie te okolice z pod Rewla, jak o tem świadczą miezle namalowane figurki w ubiorach miejscowych.“

„Za batalijny obraz dostał 1szy złoty medal książę MAKSUTOW uczeń p. Willewalde. Ustęp z kampanii węgierskiej, przedstawiający szarżę muzułmanów; bardzo w tym obrazie dużo widać talentu, śmiało jest malowany, pełen życia, konie dobrze narysowane, tylko twarze pędzących muzułmanów trochę są zajadnakowe.“

„W tej samej sali stoją widoki Rewla przez Adjutanta BOGOLUBOWA robione, który za nie dostał 1szy złoty medal. Jeden z nich w czasie pogody, drugi wśród burzy, a trzeci najlepszy podczas jasnego słońca. Woda wszędzie przezroczyście, niebo dobre, całe sumiennie wykonane, dużo w nich natury, a talent wyraźnie się przebiega; czwarty te-

goż artysty obraz przedstawia widok Petersburga, w noc pogodną, letnią; zdaje się być na noc trochę za jasny, ale tu w lecie noce mają być bardzo jasne bo krótkie; szczególnie w tym krajobrazie niebo jest naturalne.

„Z rodzajowych obrazów, które tu są dosyć liczne, do lepszych należą ŻUKOWSKIEGO, który za nie awansował z artysty na stopień akademika. Przedstawiają one, jeden Cyganów, drugi zaś port w Odessie. Cyganie więcej mi się podobali. Wśród dnia około ogniska, stoją, siedzą, rozprawiają, tańczą w kilku grupach (figurki mają około 5 cali wysokości), głowy bardzo charakterystyczne, i oryginalne, słońce dobrze jest rzucone na ogorzale; wyschłe postacie, pełne pólzataniskiego, jakiegoś wyrazu, który nawet w spokojnych postawach się maluje, głowy kędzierzawe, uczochrane; znać w nich znanego karykaturzystę, każda tu twarz choćby najszpetniejsza, myślą jest obdarzona. Pod względem technicznym, więcej trochę harmonii obrazowej nie zaszkodziłoby, niebardzo jest śnać wprawy w malowanie, rysunki jego lepsze są w tym względzie. Kilka innych obrazków rodzajowych, karczemnych, wiejskich, obozowych, obok wielkiego wykończenia, innych nie przedstawiają zalet, w ogóle celem ich głównym było, jak widać wystawienie prawdy, jaką jest, często, boż, względu na jej suchość lub poziomość myśli. Z tych jednak jeden wyjąć należy, a mianowicie obraz przedstawiający żniwiarzy powracających z ostatnią furą zboża, fura nie duża, plon znać nie obfity, ciągnie ją jeden koń biały, na nim chłopak, z boku i w tyle sznurem idąc żniwiarze i żniwiarki, szczerze chórem śpiewają, zwykłą widać w tej okolicy piosnkę, której przeciągle nuty wyraźnie z ust śpiewaków wychodzą; opodal chaty, dalej cerkiewka, wszystko oświetlone ostatnim rumianym promieniem słońca; zaręczyć można, że to ostatni promień, bo mocno czerwony, i siła jego koloru równa prawie sile cienia, prawda ogromna, malowanie wcale zręczne, tylko pierwszy plan, który stanowi ziemia jest za ubogi, gdyż ziemia prawie goła, zaledwie krótką trawą jest porośnięta.

„Były też na tej wystawie studia akademickie, a jedno z nich otrzymało medal srebrny drugiego stopnia, rysunku w nim pięknego niema, ale prawda nadzwyczajna, ton przy tonie kładziony, kto wie czy nie *à la prima* mozaikowane; koloryt ogólny czysty i nadzwyczaj obfity. Drugie studjum, które otrzymało N. 1szy, ma koloryt bardzo czysty, ciepły w cieniach, w światłach zaś kolory są prawie nie mieszane, aż do nienaturalności świetnie kładzione na płótno, rysunek aż do twardości czysty, ale przytem poprawny. Było też parę mniej dobrych studjów, a nawet dwa takie jak u nas najgorsze bywały.

Przebiegając wystawę jawnie widać jak tu uczniowie akademii tylko pracą dobijają się o następujące po sobie kolejno stopnie, jakie im akademia przyznaje. Studium ucznia jako pierwszy stopień otrzymać może *pochwałę*,

następnie *medal srebrny 2giej wartości*, (toż samo i kompozycje), dalej *medal srebrny 1ej wartości*, za nim *medal złoty 2giej wartości*, najwyższą zaś nagrodą ucznia akademii jest *medal złoty 1go rzędu*. Przytem są jeszcze nagrody tytułowe, *artysty*, dalej *akademika*; i ten ostatni stanowi przejście od skończonego ucznia akademii do tytułu jej *Professora*. W każdym rodzaju sztuki też same są stopnie, żaden rodzaj niema przed drugim pierwszeństwa, zarówno może otrzymać artysta stopień za konie, lub pejzaże, jak za portret, lub obraz historyczny. Dowodem tego jest parę sal zapelnionych różnego rodzaju obrazami, bo nawet są i kwiaty, robionemi na stopnie akademików i profesorów akademii.

„Zpomiedzy tych obrazów, następnie szczególnie zwróciły uwagę moje. Dwa wielkie obrazy na stopnie profesorów akademii, na których figury są więcej niż naturalnej wielkości. Jeden z nich p. SZAMSZINA: Zmartwychwstanie. Zbawiciel zdaje się, że z grobu wstawszy, zatrzymał się jeszcze na krawędzi jego. Stojąca Jego postać cokolwiek za sztywna, u stóp anioł, z pokorą ręce na piersiach złożył. Na lewej stronie jeden ze straż, powalony niespodzianem widzeniem, drugi przebudzony zerwał się, a przestraszony porwał broję, którą do snu widać zdjął i ucieka; figura ta nadzwyczaj przypomina jedną z przodowych figur obrazu Brulowa Zburzenie Pompei. Cały obraz jest dobrze i z siłą narysowany, twardośćby mu tylko zarzucić można, szczególnie biała draperya całą prawie postać Zbawiciela okrywająca jest sztywną. Drugi obraz jest p. ZAWIATOWA: Złożenie do grobu. Ten jakby z dwóch części się składa, w górze ucniowie niosą zwłoki święte, twarze ich pełne wyrazu, w obliczu Zbawiciela śmierć panuje, ale widocznie tylko cielesna, czasowa, formy bardzo szlachetne, które draperya biała w części osłania, i tu twardość jej prawie marmurowa, odbija przy ogólnym miłym tonie obrazu i miękkości jego. W dole Matka Najświętsza z rozpuszczonemi włosami, na klęczkach, załamane ręce w górę wyciąga, spoglądając pełnemi łez oczyma na oblicze syna; uderza w tej figurze nadzwyczajna szczupłość postaci. Obok niej zupełnie tyłem, i jakby zmartwieniem do ziemi przybita postać zdaje s. M. Magdalenę przedstawiać. Dziwna kompozycja tego obrazu na niekorzyść jego mówi; górna bowiem część przeważnie większa i ilością figur i siłą wyrazów męzkich; zdaje się, że zwalić powinna dolne figury, te bowiem są szczupłe i tak nisko, że głowa N. M. P. ledwie spodniej krawędzi grobu sięga.

„Z innych obrazów na stopień profesora, odznaczały się portrety p. CZUMAKOWA, szczególnie jeden kobiety: blondynka, figlarna, minka pełna życia, suknie, zwłaszcza półwelniana na jednym z portretów postaci zresztą niebardzo interesującej, są tak namalowane, że znawca mógłby powiedzieć, z jakiej jest fabryki, ile łokciej tej materii koszt-

tował i jaka jej trwałość. Głowa i ręce za to mniej są do ciała podobne. Z pejzaży na stopień profesora odznaczały się: p. CZERNECOWA, mianowicie widok Nilu, czarowny, z natury widać robiony, oddalenie stanowi Nil, kępami i wązkiemi smugami ziemi na części podzielony, na przodzie ogromne kamienie, wierzchołek piramidy tworzące, na nim pusto zupełnie, sepy tylko z wysokiego tego punktu obserwacye czynią i wycieczki na rozległą dolinę rzeki, napelnioną skwarnem powietrzem; słońce zbliża się ku zachodowi i wypada właśnie jakby na środku obrazu. Drugi tegoż obraz, biwak nocny pod Sfinxem, w zmroku nocnym piramidy jak wielkie mary zaginionego ludu z lekka się ukazują. Pejzaż p. LA GORIO wygląda tak, jakby kto nasiekał liści, chwastów, łodyg trochę i ubieliwszy je na płótno rzucił, jałowe studjum bez życia, bez planów. Do bardzo dobrych jeszcze portretów policzyć także trzeba portrety: p. ZARIEŃKI, chociaż w nich koloryt aż do przesady czysty i kontury twarde, ale życia dosyć, z oddalenia patrząc, twardość się zmniejsza a czystość zostaje, trochę tylko płaska.

„Ze zwierząt malowanych na stopień profesora, są dwa ogromne psy neufundlandzkie, jeden cały czarny, a drugi biały z czarnemi odmianami, z obrożami na szyjach naturalnej wielkości; następnie buldog ciemny, dwa charty i dwa małego formatu konie, a wszystko to portre-

towane, bardzo starannie namalowane z naturalnemi poly-skami, z tem wszystkiem jednak stworzenia te są płaskie i twarde.“

„Portrety pastelowe p. ROBILIAE bardzo są ładne, szczególnie kilka kobiecych przedstawiających aktorki trupy francuzkiego teatru rozmaiteści; koloryt w nich nadzwyczaj naturalny, dużo gustu w układzie, życia w twarzach, a ubiory i koronki dam z wielkim smakiem są wykonane. Z męzkich portretów jego, jest między innemi portret jednego ze współredaktorów Pszczoły Północnej, T. Bulharyna, charakteru nader wydatnego. Widać w artyście dużo praktyki i talentu.“

„Akwarellowych portretów jest kilkanaście, z tych jeden tylko zasługiwał na uwagę podobieństwem i naturalnością ciała. Dwa akwarellowe pejzaże pani SZEREMETJEW mającej, zdaje mi się tytuł akademika. Jeden, widok kanału Weneckiego; drugi, Coliseum rzymskiego, mury bardzo dobre z gustem traktowane, koloryt gorący, urozmaicony, woda nieprzezroczysta, a niebo twarde. Toż samo jest i w trzecim pejzażu, gdzie woda spada po wielkich skalach, a góra wierzchołkiem w obłokach jest po-grażoną, na przodzie skały, a opodal widać las i krzaki. Koloryt w tym obrazku bardzo ciepły i przyjemny, ale niebo równie twarde jak w poprzedzających, a cały pejzaż trochę płaski.“ (W. G.)

Wszystko to, co powyżej zostało powiedziane, jest tylko ogólnym zarysem, który nie może być uważany za pełną ocenę artystyczną tych dzieł. Aby się o to przekonać, trzeba byłoby zobaczyć te portrety i pejzaże na żywo, w miejscu, gdzie zostały wystawione. W tym celu warto byłoby odwiedzić wystawę w Muzeum Historycznym w Warszawie, gdzie znajdują się wszystkie te dzieła. W tym celu warto byłoby odwiedzić wystawę w Muzeum Historycznym w Warszawie, gdzie znajdują się wszystkie te dzieła.

Wszystko to, co powyżej zostało powiedziane, jest tylko ogólnym zarysem, który nie może być uważany za pełną ocenę artystyczną tych dzieł. Aby się o to przekonać, trzeba byłoby zobaczyć te portrety i pejzaże na żywo, w miejscu, gdzie zostały wystawione. W tym celu warto byłoby odwiedzić wystawę w Muzeum Historycznym w Warszawie, gdzie znajdują się wszystkie te dzieła.